

Elżbieta Bezekowicz

Sekret talizmanu Puszkina

Awazymyz : pismo historyczno-społeczno-kulturalne Karaimów nr 1(18), 10-12

2008

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Sekret talizmanu Puszkina

W wydany przed dziesięć laty, w 1998 r. IV tomie Karaimskiej Encyklopedii Narodowej można zobaczyć ilustrację¹, na której wybitny karaimski działacz, Hadży-Aga Sima Babowicz, ten sam, który gościł u siebie w Eupatorii Adama Mickiewicza z Henrykiem Rzewuskim², wręcza złoty pierścień hrabinie Elżbiecie Woroncowej. Po jakimś czasie pierścień ten staje się własnością wielkiego rosyjskiego poety Aleksandra Puszkina. Jak to się stało i czym skończyło oraz jaką tajemnicę związaną z Karaimami pierścień zawierał, chcę właśnie tu opowiedzieć.



Aleksander Puszkina z pierścieniem talizmanem na wskazującym palcu. Wasilij Tropinin, 1827.

Jesienią 1820 r. za swe buntownicze wiersze Aleksander Puszkina został zesłany przez cara Aleksandra I ze stolicy, St. Petersburga do Kiszyniowa, podówczas zapadłej miejsciny na południu Imperium Rosyjskiego. Po blisko trzech latach, dzięki usilnym staraniom wpływowych przyjaciół poety, Kiszyniów został zamieniony na leżącą u brzegów Morza Czarnego, bardziej europejską, Odessę.

Zatem w lipcu 1823 r. Puszkina przybywa do Odessy, gdzie zostaje skierowany do służby w kancelarii generał-gubernatora Noworosyjska, Michaiła Woroncowa. Bywał także w domu Woroncowych, gdzie korzystał z ich bogatej biblioteki. Tu poznał żonę zwierzchnika, Elżbietę, córkę polskiego szlachcica, Ksawerego Branickiego. Wzbudziła ona w poecie głębokie uczucie...

Niestety, stosunki z przełożonym nie układały się. Woroncow zażądał wydalenia poety z Odessy. W rezultacie Puszkina po rocznym pobycie znowu zostaje przeniesiony. Tym razem na północ, do rodzinnego majątku Michajłowskoje pod Pskowem, głuchej wioski wśród lasów. Nota bene był to dar cara Piotra I dla swojego faworyta, pradziada Puszkina, Ibrahima Hannibala. W 1705 r. Piotr I ochrzcił w cerkwi Piatnickiej³ przy ul. Wielkiej w Wilnie wykupionego z tureckiej niewoli 8-letniego syna etiopskiego księcia. Świadczy o tym tablica pamiątkowa na murze tej najstarszej, murowanej świątyni wileńskiej. A w 1976 r. w filmie *Jak car Piotr Ibrahima swatał wg powieści A. Puszkina Murzyn Piotra Wielkiego (Arab Petra Wielikogo, 1827)* rolę smagłego „Araba” z takim oddaniem zagrał niezapomniany Wołodia Wysocki. Jakież 7 lat wcześniej litewski historyk J. Jurginis pisał: „Hannibal, będąc jedynie historyczną postacią, już dawno byłby zapomniany. Pozostał on w naszej pamięci tylko dlatego, że jest głównym bohaterem powieści Puszkina...” (Historia i poezja, 1969). A tu jeszcze film...

W tym ostatnim miejscu wygnania Puszkina przebywał do śmierci swego ciemieżcy, Aleksandra I (grudzień 1825 r.). Nowy car, Mikołaj I przywrócił poetę do łask. Jakże będą, po niecałych 12 latach, skutki tej „łaski pańskiej” (tragiczna śmierć Puszkina w pojedynku), to już inna sprawa. Na razie we wrześniu 1826 r. zesłaniec zostaje wezwany do Moskwy na spotkanie z carem i tu pozostaje. W maju 1827 r. otrzymuje pozwolenie na wyjazd do stolicy, St. Petersburga.

Woroncowa przed wyjazdem Puszkina z Odessy na północ wręcza mu na pamiątkę swój portret w złotym medalionie oraz złoty pierścień z czerwonym kamieniem karneolem (zwanym inaczej krwawnikiem, ros. sierdolik) z wyrytym na nim tajemniczym napisem. Drugi, identyczny, bliźniaczy

¹Karaimskaâ Narodnaâ Encyklopediâ. Moskwa, 1998, s. 85.

²Szapszał S., Adam Mickiewicz w gościnie u Karaimów. Awazymyz, 2005 z. 2, s. 3-6.

³Cerkiew św. Praskiewy

pierścień-sygnet zostaje u niej. Pieczętowali nimi wzajemnie swoje listy, które hrabina kazała mu palić po przeczytaniu, co też zesłaniec-nieboga z ciężkim sercem czynił. Świadczy o tym *Spalony list*, pierwszy utwór, w którym Puszkina wspomina swój „pierścień wierny”. Będą jeszcze *Chroń mnie mój talizman*, *Talizman*, *W pieczarze tajnej* i inne. Talizman zaś został przełożony na język karaimski (dialekt krymski) przez krymskiego poetę J. Eraka już w 1868 r.

Tak pierścień ten stał się dla Puszkina bezcennym klejnotem, talizmanem, w którego „tajemną moc”, poeta święcie wierzył, opiewał go w swych wierszach, stawiał odciski na rękopisach i nie rozstawał się z nim do ostatniego tchnienia. Był z nim uwieczniany na portretach przez znanych malarzy. Pierwszy biograf poety, Paweł Annienkow uważał, iż Puszkina „kojarzył nawet talent swój z losem pierścienia, upstrzonego jakimiś kabalistycznymi znakami i nader przez niego strzeżonego” (1855). Te właśnie kabalistyczne znaki miały bezpośredni związek z Karaimami, co jednak wyjaśniono o wiele później. Sam Puszkina nie podjął próby ich rozszyfrowania, wystarczyło mu, że „nieznana ręka nakreśliła święte słowa te” i był to dar od uwielbianej osoby.

Po śmierci Puszkina (1837) spadkobiercą pierścienia z woli poety został Wasilij Żukowski, również poeta i przyjaciel, do końca czuwający przy śmiertelnym łożu Puszkina. W jednym z listów Żukowski pisał później: „Pieczęć moja to tak zwany talizman, napis arabski, co znaczy, nie wiem. Jest to pierścień Puszkina, przez niego opiewany i przeze mnie zdjęty z martwej ręki jego...”

Po śmierci Żukowskiego pierścień z rąk jego syna Pawła przejął Iwan Turgieniew. Pisarz niezwykle go cenił i wyraził życzenie, by po jego śmierci drogocenną relikwię otrzymał Lew Tołstoj pod warunkiem, że przekaże go godnemu kontynuatorowi puszkiniowskich tradycji literackich. Jednakże sukcesorka Turgieniewa, francuska śpiewaczka Paulina Viardot w 1887 r. przesłała pierścień do Muzeum Puszkina przy Liceum Aleksandrowskim⁴, skąd wiosną 1917 r. pierścień wraz z innymi cennymi eksponatami skradziono.

Na szczęście tajemniczy napis na kamieniu został odcyfrowany już w 1888 r. Jeszcze wcześniej, w roku 1878 Turgieniew goszcząc w Oxfordzie, gdzie nadano mu tytuł doktora *honoris causa*, rozmawiał na ten temat z angielskimi znawcami

Wschodu. Niestety bez skutku. Dopiero po upływie ponad półwiecza od śmierci Puszkina zagadkę tę bez trudu rozwiązał profesor Daniel Chwolson, orientalista z uniwersytetu w St. Petersburgu. Co ciekawe, był on krajanem litewsko-polskich Karaimów – pochodził bowiem z Wilna. Współpracował z Abrahamem Firkowiczem przy badaniu pomników nagrobnych na cmentarzu w Dżuft Kale i występował w jego obronie przeciwko oszczercom⁵.

Osiemdziesiąt dwa lata później, w roku 1970, nieświadom odkrycia Chwolsona, napis odczytał trocki ułlu hazzan Szymon Firkowicz. Otrzymał on od mieszkającego podówczas w Leningradzie syna Romualda wydaną tam książkę L. Fewczuk *Osobiste rzeczy Puszkina* (1968). Jest w niej zdjęcie talizmanu z odbitką napisu i jego przekładem na rosyjski, lecz o Karaimach i Chwolsonie słowem się nie wspomina.

S. Firkowicz podzielił się swoimi wrażeniami z czytelnikami wydawanej w trzech językach (polskim, litewskim i rosyjskim) trockiej gazety „Przodownik” w artykule *Talizman Puszkina*⁶. Autor cytuje z książki L. Fewczuk wypowiedź jednego ze zwiedzających poświęconą 100-leciu Puszkina wystawę w St. Petersburgu (1899): „Ten pierścień jest sporządzony ze złota, z dużym czerwonym kamieniem i wygrawerowanym na nim wschodnim napisem. Takie kamienie z wierszem Koranu lub modlitwą muzułmańską i obecnie są często spotykane na Wschodzie”. Dalej autor pisze, iż po zapoznaniu się z pracą L. Fewczuk bez szczególnej trudności przekonał się, „że tekst napisu wykonany jest starą karaimską kursywą i głosi »Simcha, syn świętego Józefa starca, pamięć niech o nim będzie błogosławiona«”. I tu nareszcie ujawniamy sekret odkryty w 1888 r. przez D. Chwolsona. Ułlu hazzan stwierdza: „forma liter, a najważniejsze tytuł ‘starca’, który niektórzy z jakichś powodów opuszczają, niewątpliwie świadczą o karaimskim pochodzeniu talizmanu Puszkina. Należy dodać, że podobne pieczęcie (po karaimsku ‘mohorlar’) są spotykane w wielu starożytnych dokumentach i rękopisach Karaimów Krymu, Litwy i Polski”.

Po dalszych 13 latach, w 1983 r. o pierścieniu i jego związkach z Karaimami pisał w Paryżu karaimski badacz, Szymon Szyszman, absolwent wileń-

⁴W Carskom Siele pod Petersburgiem, obecnie m. Puszkina.

⁵Szerzej można o tym przeczytać w szkicu Semity Kuszul, Archeolog A.S. Firkowicz: Oszczerstwo i prawda. *Bieriega Tawridy*, 1993, No 2.

⁶Firkowicz S. Talizman Puszkina, Przodownik 10.01.1970.

skiego Uniwersytetu im. Stefana Batorego. Artykuł „Talizman Puszkina” w języku francuskim był opublikowany we Francji⁷, przekład na rosyjski – w Moskwie⁸.

A teraz najnowsze dane, z ostatniego pobytu na Krymie⁹, znalezione na półce u Saszy Babadżana: karaïmska gazetka „Kyrym karajlar” (dodatek do tatarskiej gazety „Kyrym”), a w niej artykuł Bogosławskiej *Talizman z Kale*, dający odpowiedź na pytanie: od kogo Woroncowa otrzymała pierścień? Otóż, jak głosi legenda rodu Babowiczów, na początku XIX w. Woroncowowie gościli w Karasu Bazarze (obecnie Biełogorsk) w posiadłości Babowiczów i wtedy gospodarz sprezentował im dwa bliźniacze pierścienie. W tymże artykule jest wzmianka o nowym zbiorze J. Czoppa *Echo zamkniętych głosów* (*Eho umolknuvšyh golosov*). Odessa, 2005. W szkicu *Talizman* autor potwierdza, że pierścień Puszkina był wykonany w Kale przez Karaïmów i z krymskiego kamienia.



*Hadzi-Aga Sima Babowicz
wręcza talizman
Elżbiecie Woroncowej*

przy poecie do ostatnich chwil jego życia. I otrzymany pierścień uznał z kolei za swój talizman, pomagający mu w twórczości.

*Elżbieta Bezekowicz
Wilno, wrzesień 2007.*

Na zaproszenie Instytutu Kresowego przyjechał z Wilna do Warszawy pan Michał Zajączkowski, by w ramach wystawy „KRESY – ZIEMIA WIELU WYZNAŃ” wygłosić w dniach 22 i 23 stycznia 2008 odczyty pt. „KIENESA KARAIMSKA”.

Podczas spotkania w Instytucie „oprowadzał” jego uczestników po świątyni karaïmskiej w Trokach, opowiadał o religii, pochodzeniu i języku Karaïmów.



Michał Zajączkowski

Jeszcze tylko skrócić w Pl. Hallera i pozostałe poszukać miejsca do parkowania. Zadanie to niełatwe, ale się udało. Prawie przy samym wejściu, nad którym wypisano dużymi literami: INSTYTUT KRESOWY.

Niewtajemniczonym trzeba wyjaśnić, że jesteśmy w Warszawie, przy ulicy Jagiellońskiej 17. Na godzinę 17:30 zapowiedziana jest prelekcja gościa z Wilna – pana Michała Zajączkowskiego. Dla kogo pana, a dla kogo wujka. Dla mnie wujka. W środku poustawiane krzesła i ponad 20 osób czekających na odczyt pt. „KIENESA KARAIMSKA” w ramach kolejnego spotkania z cyklu „KRESY – ZIEMIA WIELU WYZNAŃ”. Publiczność typowa dla tego rodzaju imprez plus kilkoro Karaïmów. Przyszliśmy w samą porę. Kilka słów wstępu i wujek Michał rozpoczyna swoją opowieść. A że opowiadać umie, wszyscy wiemy. Rozpoczyna typowo – opowiada o religii karaïmskiej, przybliża ją polskiemu słuchaczowi przez bliskie mu odniesienia, opowiada nieco o liturgii, o pochodzeniu Karaïmów i płynnie przechodzi do ilustrowanej zdjęciami z komputerowego rzutnika wycieczki po trockiej kienesie. Pojawia się więc najpierw kilka fotografii widoku zewnętrznego, w tym reprodukcja przedwojennej pocztówki, po czym oglądamy wnętrze, ołtarz, kilka kadrów z antresoli dla pań, spojrzenie na parter z górnego piętra i zbliżenie Dziesięciorga Przykazań wypisanych na skrzydłach ołtarza. A skoro przykazania, to oczywiście ich pełen cytat uzupełniony dziesięcioma artykułami wiary również odczytanymi w całości. To w zasadzie wyczerpało zarówno temat, jak i czas przeznaczony na odczyt. Na zakończenie jeszcze kilka standartowych pytań. W pamięci utkwiło mi jedno: dlaczego Karaïmi tak chętnie malują? – spytała pani, której uwagę podczas wycieczki do Trok zwróciła duża liczba malujących i rysujących zamek ludzi. Przekonana była, że to wyłącznie Karaïmi. Jako wytrawny prelegent, wujek Michał był i na tę okoliczność przygotowany i rzutnik ją pokazywać dłuższy fotoreportaż z wystawy będącej pokłosiem letnich warsztatów plastycznych prowadzonych jakiś czas temu przez jego córkę Nadię. Jeszcze tylko kilka pytań i gromkie oklaski publiczności oznajmiają zakończenie spotkania. Niektórzy oglądają wystawę fotograficzną poświęconą Kresom, niektórzy jeszcze chwilę gawędzą, niektórzy od razu wychodzą. Prawie trzy godziny minęły jak trzy minuty. Dziękujemy.

Marek Firkowicz

⁷Bulletin d'Etudes Karaites, Vol.1, 1983

⁸Wiadomości Rosyjskiej Fundacji Kultury, 1983, nr 2.

⁹Wrzesień 2007.